

Maja Sikorowska, Andrzej Sikorowski, I co, i co, i

On:

Ta dziewczyna była piękna jak zjawisko.
A dokoła mało światła, dużo wina.
Więc podszedłem do niej blisko, bardzo blisko...

Ona:

Jak na razie całkiem nieźle się zaczyna.

On:

Na początek przywitałem się niewiastą
i zagajam, że dziś moje imieniny,
i że mogę jej pokazać nocą miasto.

Ona:

Fakt. Na miasto nabierają się dziewczyny.

Razem:

I co, i co, i co, i co?

Co się jeszcze w tej historii wydarzyło?

Ile trunków się wypilo, jakie miejsca odwiedziło?

Czy w pościeli kolorowej się skończyło.

I nic, i nic, i nic, i nic.

Nic, kochani, więcej już nie wyciągniecie.
Dżentelmeni oraz damy, a o takich dziś śpiewamy,
o szczegółach nie powiedzą za nic w świecie.

Ona:

Po raz pierwszy zobaczyłam tego pana.
Ale wiercie, że nie czułam wcale strachu,
gdy tańczyliśmy zawzięcie aż do rana,
pośród anten i kominów gdzieś na dachu.
Potem płaszczem mnie otulił miejsce w miejsce -
Tak jak matki otulają swoje dzieci.

I słyszałam, jak mu mocno bije serce,
i widziałam, jak nad nami chmura leci.

Razem:

I co, i co, i co, i co?

Co się jeszcze w tej historii wydarzyło?

Ile trunków się wypilo, jakie miejsca odwiedziło?

Czy w pościeli kolorowej się skończyło.

I nic, i nic, i nic, i nic.

Nic, kochani, więcej już nie wyciągniecie.
Dżentelmeni oraz damy, a o takich dziś śpiewamy,
o szczegółach nie powiedzą za nic w świecie.

A jeśli przyjdzie taki dzień,
że wam nagle w domach zrobi się za ciasno,
to uchylcie okiennice i wyrzycie na ulice,
by zobaczyć, jak wygląda nocą miasto.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.